Kraków, 15. kwietnia 1899.

Rok IV. Nr. 11.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Niektóre stronnictwa ludowe w stosunku do wiary.

Charakterystyką naszego ludu jest jego religijność. Widać to na Kalwaryi i na innych miejscach odpustowych, widać w każdym kościele parafialnym lub klasztornym, które po największej części zapełniane są ludem roboczym i przez ten lud wznoszone i utrzymywane w czasach obecnych, a przecież jakże smutny stosunek tego ludu do wiary św.

Nie mówię o upadkach z krewkości pochodzących, które każdemu zdarzyć się mogą, bo przy nich skarb wiary nienaruszony pozostaje i z nich wiara tylko podnosi i dźwiga, ale mówię o stosunku polityki do wiary. Ten sam lud, który idąc na wybory wstępował najprzód do kościoła, lub nawet na Mszą św. się składał, ten sam lud nie miał względu na wiarę, oddawał swe głosy ludziom, przed którymi w imię wiary jako przed jej nieprzyjaciółmi ostrzegali kapłani. Ale ktoby tam wtedy księdza słuchał, mówiono, ksiądz niech patrzy kościoła a nie polityki.

Było więc wielkie zamieszanie pojęć. Biedny lud bałamucony ze wszystkich stron nieraz srodze oszukany, bo nikt człowieka nie przejrzy, nibyto chciał już iść za własnem zdaniem, które mu wtedy agitatorzy podsuwali. Czy dziwić się temu? Nie, ale podnosić i oświecać jeszcze bardziej oszukanych. W tym też celu te kilka słów się pisze.

Jaki jest stosunek socyalistów do wiary świętej, to każdemu wiadomo, że na swym sztandarze wypisali **„zniszczyć wiarę“**. Oni tego wprost nie mówią, ale wystarczy pobieżny rzut oka na to, co robią, co mówią i co piszą.

Co robią? W czasie nabożeństwa parafialnego urządzają swe zgromadzenia. Kiedy zaś odbywał się uroczysty ingres Księcia Biskupa Krakowskiego do katedry na Wawelu, socyaliści urządzili równocześnie dwa zgromadzenia w dwóch punktach miasta Krakowa, a gdy uważali, że nabożeństwo w katedrze ma się ku końcowi, wtedy wyruszyli na rynek krakowski. Gdy zaś »Zygmunt« odezwał się na uroczyste »Te Deum laudamus«, socyaliści zaśpiewali »czerwony sztandar«. To nie nie potrzebuje komentarza, jest bowiem dosyć wymowne.

Co mówią? Na zgromadzeniach swych podno-

szą skargi na duchowieństwo. Nie oszczędzają ani zwykłych kapłanów, ani zgromadzeń zakonnych ani nawet Biskupów. Tym sposobem chcą zniszczyć tę cześć, którą klasy biedniejsze mają dla kapłanów — chcą duchowieństwo obniżyć w oczach ludu, aby tym sposobem pozbawić go zaufania i podać w wątpliwość wszystkie głoszone nauki. A tu przecież wiara katolicka stoi i upada z kapłanem; więc gdzie duchowieństwo pozbawione czci, posłuszeństwa i zaufania, tam też wiara bardzo naruszoną. Gdyby kto ten sposób dowodzenia chciał osłabić, to niech sobie przypomni, że Ignac Daszyński powiedział we Wiedniu »nie stawiać kościołów«. To jest najwymowniejsze usposobienie socyalistów względem wiary.

A co piszą? Otóż setki oszczerstw na duchowieństwo. Nieraz już za to dostali się do kozy, niejedno musieli odwołać, ale przecież nie przestają wywłóczyć, co się gdzie da, byleby tylko cel swój osiągnąć — wiarę zniszczyć.

Więc cóż z tego, choć zapewniają, że wiary nikomu nie odbierają — niech wierzy każdy w co mu się podoba, kiedy postępowaniem swojem czego innego dowodzą.

A cóż sądzić o ks. Stojałowskim i o Stapińskim? Ci do tego czasu wydają gazetki, które władza duchowna zabroniła czytać. Jakie w nich sumienie? Pewnie jak worek szerokie. A przecież zakaz jest zakazem, i choćby nie już sam ks. Stojałowski i Stapiński, ale nawet sam lucyper zapewniał, że zakaz nieważny — zakazu obalić nie potrafi. Z przekraczania zaś tego zakazu płynie wiele grzechów — jakoto: nieposłuszeństwo, zgorszenie, pycha, obojętność we wierze. Że wyszedł taki zakaz, to tylko dlatego, że wiele w ich gazetkach było przeciwko wierze i dobrym obyczajom. N. p. hasłem ludowców jest »przez podeptany krzyż do ludu«, a ich gazetka »Przyjaciel ludu« hasło to rozwija i krzewi. Stosunek zaś ks. Stojałowskiego do wiary w jego pismach znany jeszcze z dawniejszych lat.

To i owo.

Że się dyabeł nie na żarty boi baby, mamy tego przykład w przeróżnych historyjkach i pociesznych bajeczkach. Rzadko też kiedy o babskiem opętaniu słychać. Ale że to dzisiaj niemożliwe rzeczy stają się możliwemi, dlatego nie dziw, iż babę dyabeł w Jasielskim opętał. A co jeszcze dziwniejsze to to, że ks. Stojałowski dyabła z tej baby wypędził, jak o tem delegat z ziemi Jasielskiej na wiecu stojałowszczyków 24 marca 1899 r. w Krakowie szeroko się rozwodził. Ja o tem czytając, przyszedłem do takiej rachuby, że ks. Stojałowski musi być bardzo potężny, jeżeli aż na wypędzacza dyabłów zaawansował. I teraz się wcale temu nie dziwię, że każdy artykuł Wieńca i Pszczółki tylko wielkość i potęgę ojca Stojałowskiego światu ogłasza.

Ten szanowny delegat z ziemi Jasielskiej, jeżli się nie mylę, zapraszał ojca Stojałowskiego, aby jeszcze raz o tamte strony zawadził, bo tam jeszcze jedna baba opętana jest od złego ducha, trzeba go z niej wypędzić. Lecz ten szanowny delegat ani przypuszczał, jak tą swoją pocieszną opowiescią zaszkodzi sprawie ojca Stojałowskiego pomiędzy rzeszą niewieścią na wsi. Oto teraz każdą babę złośnicę chłop posądza, że dyabła ma w sobie i że musi sprowadzić do niej księdza Stojałowskiego, aby z niej czarta wypędził. Proszę sobie wyobrazić, odgrażania się niewieściego rodu w ten sposób podrażnionego! A biada temu, kogo babskie języki i babskie pięści na kieł wezmą. Słychać też, że podrażniona płeć piękna, bo tak i brzydkie baby panowie nazywają, gdzie jeno może chwyta numery Wieńca i Pszczółki, i dalejże z nimi do pieca. A może w niedalekiej przyszłości rzucą się baby na poczty i każdą nową wysyłkę tych gazetek zniszczą. Będzie wojna ze Stojałowszczyzną, ej będzie, a zażarta! Kto w niej zwycięży, łatwo odgadnąć że płeć piękna, chociaż się do niej w Jasielskiej ziemi dzisiaj nawet czarci biorą.

Nie chciałbym być w skórze pana prezydenta ministrów Thuna. Raz po raz odracza Radę państwa, a ża każdym razem na długi czas.

Przynajmniej jedna czwarta posłów jest uboga i na te dziesięć guldenów dziennej płacy z niecierpliwością czeka. Niektórzy ponoś z tego jeno żyją. Dawniej siedzieli posłowie we Wiedniu od połowy września do końca maja, a więc trzy kwartały, to i najuboższy poseł miał się dobrze, bo zarobił do półtrzecia tysiąca rocznie. Było za co jeść dobrze, no i wypić jak piekło podniebienie, zwłaszcza po długiej mowie obelżywej mianej w izbie, lub kłótni zajadłej z przeciwnikiem na korytarzu. Dzisiaj i ochota do długich mów obelżywych u niejednego osłabła, ba nawet i ochota do bitki ale cóż, kiedy pan prezydent odjął okazyę do tego, usunął pole do popisów w karczemnych, a państwu zaoszczędza grube przez to sumy! No ale niech się tylko raz przecie zbierze Rada państwa, będzie on miał za swoje. Oto przynajmniej dziesięć wniosków o oskarżenie pana Prezydenta ministrów się zjawi. A najwięcej będą gardłowali ci, którzy tylko z dyet dziennych żyją. A co się inni ministrowie nasłuchają interpelacyj, tych nawet na wołowej skórze nikt nie spisze! Że wiece i agitacye dzisiaj u nas jakoś ustały i ucichły, powód do tego upatruję w braku pieniędzy. Przybycie na wiec kosztuje dużo pieniędzy, a nawet i czasu. A jakaż z tego korzyść, oto oprócz tej że się »hańba« nakrzyczy i chrypki dostanie, niema żadnej innej. Ludzie, dzięki Bogu zmądrzeli, obiecanki uważają za cacanki, wygadywań na starostów i szlachtę słuchają obojętnie, a nowych podatków pod pozorem składek na rzecz stronnictwa dawać nie mają ochoty. Gdzieniegdzie już nawet chłopów i mieszczan świerzbią dłonie, aby się rzucić na przywódzców wiecu i jeżeli już ich nie natłuc, to przynajmniej za drzwi wyrzucić. A no w Kętach o mało, że się tak nie stało. — Odbył się wiec dwudniowy w zeszłym miesiącu w Krakowie, ale chociaż trąbiono na ten wiec na

wszystkie strony oddawna, zaledwie sto niecałe zeszło się na niego z Galicyi i Szląska osób. Nie ma się dziś ochoty słuchać mów o rzeczach niedorzecznych. Słychać, że i socyaliści spuścili z tonu. Chłopi z pod Krakowa się od nich usunęli, i wstydzą się nawet nazywać socyalistami. A więc górą nasz chłopski rozum! *Franciszek Jarzyna*, chłop polaniecki.

LIST.

Z Frydrychowic koło Wadowic.

Jest podobno przysłowie „nie ma złej drogi do mojej niebogi“. Otóż jeżeli gdzie to przysłowie, to ma zastosowanie we Frydrychowicach. Gdy rok suchy, to jeszcze pół biedy, ale gdy rok mokry, to już cała bieda, a mimo to każdy chętnie tam jedzie tak ze sfer urzędniczych, jakoteż i z duchowieństwa, a nawet i ludność wiejska lubi tę miejscowość. Bo doprawdy jest co lubieć.

Naprzód jest tu dużo dworków tak, iż ukazało się przysłowie „we Frydrychowicach co pagórek, to dworek“, — a te dworki w pięknej harmonii pozostają z ludnością wiejską, to znowu odbija się na zamożności jednych, jakoteż drugich przez wzajemną pomoc. Lud nie potrzebuje daleko udawać się za zarobkiem, bo go ma na miejscu — a gdy jest zarobek, to też jest zamożność; dworki zaś zawczasu potrafią wykonać wszystkie roboty w polu, zawczasu zebrać i tak unikają różnych klęsk gospodarskich. Nie masz to jak ta miłość sąsiedzka między dworem a ludnością!

We Frydrychowicach jest Kółko rolnicze dobrze prowadzone i sklepik tegoż Kółka dobrze zaopatrzony i piękny zysk przynoszący. Toż członkowie Kółka mają już własny dom na sklepik, — obok niego jest wygodna izba na czytelnię ludową, w której starzy i młodzi po nieszporach zbierają się na pogawędkę — a ta zaś łatwo potrafi się nawiązać, bo lud we Frydrychowicach od dawna przyzwyczajony do czytania pożytecznych książek i uczciwych gazetek, umie mądrze pomówić o niejednej rzeczy. Więc czas po nieszporach schodzi bardzo pożytecznie i przyjemnie i nie wiem, czy znajdzie się taki gospodarz, któryby wolał iść do szynku żydowskiego niżeli do czytelni. A jakże to każdego cieszy, gdy po zamknięciu rachunków Kółka rolniczego okazuje się piękny zysk, który znowu członkowie Kółka rozdzielają na piękne cele — n. p. sprawiają coś do kościoła, lub też zakonniczkom swoim pewnej subwencyi udzielają — bo trzeba nam wiedzieć, że w tej wiosce osiedliły się Siostry Serafitki z Oświęcima, początek zaś do tego dała jedna dziewczyna do III zakonu św. Franciszka należąca, która cały swój majątek około 4000 złr. odkazała na wybudowanie ochronki. I już taka ochronka istnieje, zakonniczki zaś troskliwie zajmują się dziećmi ze wsi i niejednemu dziecku matkę zastępują. Jakże to piękny widok był widzieć te dziateczki, gdy bielutko ubrane wyszły na przywitanie Księcia Biskupa Krakowskiego w czasie wizytacyi kanonicznej.

O kościele we Frydrychowicach możnaby dużo napisać — na razie wspominam, iż poszukać daleko takiego drugiego kościoła. Niedawno odmalowany sprawia wrażenie arcyprzyjemne i ducha do pobożności nastraja. *Wasz.*

Gdów dnia 11 kwietnia 1899 r.

Dnia 9 bm. odbyło się u nas uroczyste wręczenie orderu złotego krzyża zasługi z koroną ks. Michałowi Kolorowi. Na ten dzień przybył p. Starosta Szczerbiński z Wieliczki w towarzystwie komisarza p. Drużbackiego, a przybyło także obywatelstwo i duchowieństwo z okolicy Gdowa. Po nabożeństwie parafialnem zgromadzili się panowie, duchowni, oraz wójtowie z 11 gmin należących do parafii na plebanii, gdzie p. Starosta przemówił do ks. M. Kolora, podnosząc jego zasługi jako pasterza dbałego o dobro moralne i materyalne swoich parafian, poczem wręczył mu order jako dowód uznania i łaski cesarskiej. W odpowiedzi na to wyznał ks. Proboszcz, że nie poczuwa się do zasług, a jeśli co dobrego uczynił, uważał to tylko jako spełnienie swoich obowiązków pasterskich, a jeśli otrzymał odznaczenie cesarskie, to uważa to jako dowód iż Naj. Pan jako najlepszy Syn kościoła katolickiego otacza duchowieństwo szacunkiem, idąc za wzorem swoich najdostojniejszych Przodków a zakończył przemowę wzniesieniem okrzyku na cześć N. Pana „niech żyje“ co obecni trzechkrotnie z zapałem powtórzyli. Po tej ceremonii gospodarz podejmował swych gości ze wszystkich stanów a liczne toasta, które wznosili obecni na cześć solenizanta świadczyły o sympatyi, jaką się cieszy Proboszcz gdowski.

W Gdowie pow. Wieliczka mogliby osiąść piekarz i rzeźnik katolicy mający swój fundusz na założenie interesu, bo mamy tu 4 piekarzy żydowskich i 4 rzeźników żydowskich a wszystkim mieszkańcom sprzykrzyła się już zależność od żydów więc gdyby się osiedlił jaki dobry piekarz, toby znalazł poparcie ogółu katolickiego. Mógł tu osiąść także jaki trafikant katolik, ale katolicy nie starają się ani o trafiki ani o myta, więc dobrowolnie ustępują pierwszeństwa żydom, którzy już nietylko miasta ale i wsie opanowali, bo w Gdowie jest 20 sklepów żydowskich a tylko 1 katolicki... Smutne to ale prawdziwe. *Ks. Jan Figwer.*

Kraków.

Z Czytelni kolejowej. Dnia 9 bm. o godzinie 4 popołudniu obchodziła czytelnia tradycyjne „Święcone“ w lokalu własnym przy ulicy Lubicz naprzeciw dworca kolejowego. Miło to było widzieć jak licznie zgromadzali się członkowie czytelni z żonami i dziećmi, by wspólnie wziąść udział w „Święconem“.

Nowo wybrany prezes czytelni p. Zieliński konduktor kolejowy, na czele wydziału przyjmował serdecznie gości. Po ceremonii poświęcenia dokonanej przez ks. Pawła Talagę wikaryusza przy kościele św. Mikołaja i po podzieleniu się jajkiem Wielkanocnem, powitał gości prezes czytelni krótkiem przemówieniem. Ks. Józef Kaczmarczyk kapelan w schronisku księcia Lubomirskiego w dłuższej swej przemowie podniósł tę myśl — że chwila obecna uroczysta przypomniała mu dom rodzinny, gdzie wspólnie z rodzicami braćmi i siostrami dzielili się jajkiem święconem składając sobie wzajemnie życzenia, tak i tu do tej Czytelni zeszła się jedna jakby wielka rodzina, których miłość i życzliwość wzajemna łączyć winna — Nie brak było i ciepła patryotycznego w przemówieniu Jego o odrodzeniu Ojczyzny przez wytrwałą pracę i pielęgnowanie miłości dla Boga i Ojczyzny. Ks. Paweł Talaga w kilku słowach toast swój wnosi na rozwój „Czytelni“ w ręce prezesa p. Zielińskiego, wyrażając zupełne zadowolenie, że w Czytelni panuje duch katolicko patryotyczny. Obaj księża należą do Czytelni, przydzieleni ze stowarzyszenia „Przyjaźni“ jako kuratorzy. Pan Piasecki inspektor kolejowy zajmujący się gorliwie Czytelnią, toastował na cześć i pomyślność wszystkich członków wraz z żonami i dziećmi, trafnego porównania użył, nazywając się ojcem, a ich dziećmi; określił stosunek jaki powinien ich łączyć między sobą, stosunek ten winien być więcej przyjacielski, familijny niż służalczy. Pan Glatman konduktor kolejowy wzniósł serdeczny toast na cześć duchowieństwa w ręce obecnych księży, którzy raczyli nie wzgardzić kolejarzami, lecz zarówno obejmując miłością wspólne wszystkie stany — łączą pracując w rozmaitych stowarzyszeniach.

Toasty przeplatane były śpiewami patryotycznemi, grą na fortepianie, skrzypcach, tak że wszyscy spędzili wesoło i przyjemnie jakby w kółku rodzinnem.

Ks. Paweł Talaga.

Uwagi Krasickiego o żydach.

Sławny ten poeta i myśliciel w dziełku swojem p. t. «Pan Podstoli» tak pisze o żydach:

Przesąd jest, godzien nagany, powiada pan Podstoli, brać wstręt od całego narodu, dla tego, iż szczególnie mają zdrożności swoje, lecz tu miejsca nie ma, gdy rzecz o żydostwie. Znaleść się mogą między żydami tacy, których sposób myślenia różni się od powszechności, ale przykład takowy nader rzadki i ledwo kiedy znaleść się mogący, tem bardziej powszechność żydów obwinia. Gdziekolwiek się rozpostarli, nigdzie się ich użyteczność nie okazała; albo jeżeli się niekiedy wydają użytecznymi, takowa z nich korzyść tylu szkodom które czynią towarzyszy, iż nigdy dobre złemu nie wyrówna.

Powszechność narodu tego ma swoje nieodmienne prawidła i trzyma się ich statecznie. Oszukanie pierwsze jest i byleby tylko zysk przyniosło, żadnej takiej przeszkody nie masz, którejby stateczną a natarczywą cierpliwością nie zwyciężyli. Handel (no i lichwa *Przyp. Red.)* duszą jest i jedynym ich celem. Gdy więc ku temu jedynemu zamiarowi wszystka się usilność zwraca, niepodobna, iżby nie wygórowali w tej mierze nad wszystkich.

Okazuje to widocznie doświadczenie, najbardziej zaś u nas. Z ich jedynie przyczyny nazwisko się tylko mieszczan zostało. Wkradłszy się do miast pomału, przestępstwem, obrotem, cierpliwością, bezczelnem nakoniec naprzykszeniem coraz się wzmagając i rozszerzając, nieznacznie wszystko prawie posiedli; i jeżeli się który z dawnych właścicieli utrzymał, przypadkowi raczej szczęsnemu, niźli staraniu i pracy winien ocalenie swoje. Czyha jednakże i na niego podstęp, i szczęśliwej tylko pory oczekuje, aby to, na czem mu jeszcze brakuje, pochłonął.

Widzimy ułamki miast naszych i domy nikczemne, gdzie niegdyś stały kamienice dostatnie i okazałe. Nie tak wojnom i pożarom, jak żydowskiemu rozplemienieniu przypisywać upadek miast naszych powinniśmy.

Gdy więc baczna zwierzchność temu nie zabieży, żydostwo wszystkie z czasem osiędzie bogactwa kraju, niszcząc rękodzieła, kunszta i wszystkie rodzaje handlu. Filip, ojciec Aleksandra powiadał, iż gotów był dostać najobronniejszej twierdzy, gdzie muł złotem objuczony dojść może; na temże prawidle i żydzi swój los i swoje szczęście gruntują.

Naród ten chciwy umie być szczodrym, gdzie o całość jego i polepszenie losu idzie: nie będą przewodzili żydzi, skoro osoby mające zwierzchność, taką się twierdzą staną, gdzie już nie muł i osiel, ale doskonały w szalbierstwie izraelita złotem objuczony nie dojdzie. Ale skoro za przewodnictwem złota, które zdarli, zdarci tak będą niebacznymi, iż im dalej zdzierać innych a zatem i siebie pozwolą, naówczas nie zostanie nadzieja polepszenia losu uciemiężonych przez nich obywatelów, a złe coraz bardziej rozpościerając się, do tego stopnia dojdzie, iż mu zabieżeć nie będzie można.

Czy socyaliści największe płacą podatki?

Oni tak mówią, ale tylko na wiatr, udowodnić zaś tego nie potrafią — więc niejeden śmieje się z takiego gadania. Ale śmiech na bok, zastanówmy się poważnie.

Jakie podatki płacą socyaliści? Ignacy Daszyński na zgromadzeniu socyalistów w Krakowie w niedzielę zapustną b. r. »towarzyszom« swoim powiedział — że płacąc największe podatki, mają prawo rządzić i rząd kontrolować. Powiedział, że na samo wojsko idzie 367 milonów, a to wszystko dają socyaliści, rolnicy zaś płacą tylko 35 milionów podatku gruntowego.

To wychwalanie socyalistów, a poniżanie rolników jest krzywdą dla nas — więc proszę kochani bracia, jak tu rząd może co dobrego zrobić dla rolników, jeżeli ten poseł z ziemi krakowskiej tylko socyalistów popiera, a rolników postponuje, mówiąc, że małe płacimy podatki.

A któż to niesie pieniądze do urzędu podatkowego? Kogóż to najczęściej zesekwestrują za podatki? Kto jeszcze opłaca różne należytości skarbowe przy kontraktach, zapisach, testamentach? Kto najwięcej kupuje stępli do różnych podań i dokumentów?

O żeby to mógł Daszyński uwolnić nas od tych ciężarów, pod którymi się uginamy, a spakować je na barki socyalistów! Ale z pewnością skarb państwa byłby pusty, bo coby dali ci »towarzysze«, którzy mówią, że nie mają, a jeżeli co mieli, to dawno się tego pozbyli i dlatego socyalistami zostali, by kiedyś cudzą własnością się podzielić i znowu mieć za co hulać i pić i nie robić.

Daszyńskiemu dobrze na wiatr mówić, bo wie, że mu się nic za to nie stanie, choć skłamie, socyaliści zaś uchwalą mu votum ufności i gotowi uwierzyć, że to na nich spoczywa potęga monarchii.

Nie socyaliści, ale my — gospodarze, rolnicy mniejsi i więksi, my największe płacimy podatki — a to w ten sposób, że na nas odbijają sobie ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób podatek płacą. A więc na nas odbija sobie handlarz skupujący zboże, na nas odbija mlynarz i kupiec sprzedający mąkę, na nas odbija piekarz. Na nas odbija kupiec trzody lub bydła, na nas masarz i rzeźnik opłacający podatek. Żaden z nich nie płaci ze swego, tylko z tego, co mniej rolnikowi za zboże lub za bydlę zapłacił. I dlatego u nas produkta rolne są bardzo tanie, bo każdy na rolniku chce odbić za każdy cent opłaconego podatku, więc nie chce nam tyle płacić, ile warta, tylko tyle, ile jemu się podoba, aby miał dobry zarobek i jeszcze, by mógł podatek zapłacić.

Gdzież więc znajdą się socyaliści, o których Daszyński mówi, że największe płacą podatki? Że i z ich zarobku idzie coś do skarbu państwa, tego

nie przeczymy, ale też prosimy posłuchać, że socyaliści nas najwięcej kosztują. Mówią, że na samo wojsko idzie 367 milionów, a na cóż tyle wojska stoi pod bronią? Sami socyaliści powiedzieli, że to na nich, by to wojsko w porządku ich trzymało. Socyaliści najwięcej dają sądom do roboty, bo co chwila mają jakiś proces, a kandydaci »czerwonego sztandaru« kryminały zapełniają — więc patrzcie, ile nas socyaliści kosztują — i przez nich to większe musimy płacić podatki. *Rolnik.*

Uwagi społeczne na tle 10 przykazań Bożych.

1. Wiedzą wszyscy, że religia katolicka najlepiej rozwiązać potrafi zawiłe kwestye społeczne, ale ktoby teraz na religią się oglądał, ona teraz nie w modzie. Szuka się więc obcych bogów: jedni powiadają: gdy liberalizm weźmie górę, wtedy będzie dobrze, drudzy mówią — nie liberalizm ale socyalizm, inni znowu nie chcą zrywać zupełnie z religią, a więc co im wygodne, łączą potrosze to z socyalizmem, to znowu z liberalizmem, nikogo nie chcą na siebie pogniewać, a mieć przy tem sławę ludzi postępowych. Tak się tłómaczy ta ospałość i obojętność u nas w rzeczach wiary.

2. Totila, król Gotów posłyszał o św. Benedykcie że nawet przyszłość przepowiadać potrafi. Chciał się o tem przekonać, więc jednego dworzanina swego w stroju królewskim posłał do świętego męża. Ten zobaczywszy zdaleka nadchodzącego rzekł: złóż, synu, złóż co niesiesz, bo to nie twoje. Teraz wielu przybiera nazwę katolików jakby strój królewski i katolików chce udawać, ale różnica jest taka, jaka zachodzi między rzeczywistym królem, a tym który chwilowo jako król się ubrał. Biorą oni nadarmo imię katolika.

3. Dnie święte stały się dniami nie tylko zabawy, ale co gorsza rozpusty, pijaństwa, wyuzdania. Państwo lubi w sobotę albo we wigilą świąt urządzać sobie zabawy na całą noc, aby potem mieć wymówkę i nie iść do kościoła.

Księża ojcami są duchownymi, ale wtedy się ich tak nazywa i słucha się ich, gdy nie wymagają lub rozdają, gdy zaś żądają posłuszeństwa dla Kościoła, gdy jakieś nadużycie chcą usunąć, albo złe nakarcą, wtedy już nie ojcami lecz nieprzyjaciołmi postępu i sprawy ludowej.

5. Ustawy liberalne dzieciom katolickim odebrały szkołę katolicką, a dały bezwyznaniową lub wszechwyznaniową. Dzieci napawane są złym przykładem nietylko kolegów-żydów, ale samych nauczycieli żydów. Jestto straszne zgorszenie, które szerzy szkoła ucząc ludzi tylko urzędowo i dla oka należeć do Kościoła. Obecna szkoła zabija ducha narodu.

6. Bezwstyd w czasie rewolucyi francuskiej w postaci nierządnicy na ołtarz został wyniesiony i teraz w teatrach, książkach, obrazach, widowiskach, i w niektórych gazetach jest czczony, oklaskiwany, pochwalony i zalecany. Ogień pożądliwości palący się w ciele nawet bez tych podniet na zewnątrz wydobywa się i społeczeństwo nasze moralnie, fizycznie i duchowo osłabia. Giną talenty, gaśnie zapał dla ideałów, szlachetność serca obcą się staje, a zwierzęcość i zbydlęcenie staje się cechą ludzi postępowych.

Okropny jest obrachunek z krzywd, które różne indywidua społeczeństwu wyrządzają. Nawet liczb sobie przypomnieć nie można — kilkadziesiąt tysięcy ukraść, przetrwonić już liczy się jako bagatel, gdy znaleźli się tacy, którzy miliony potrafili wybrać. Wielcy mężowie biorą wielkie pensye, a obowiązków swych nie spełniają, nie strzegą biednych przed krzywdą ze strony drapieżnych. Lud biedny składa się na pensye, a wychowuje sobie ludzi nieczułych na wszelką nędzę i niedolę.

8. Przez warchołów, krzykaczy, agitatorów spotwarzeni są dobrzy i szlachetni — kłamstwo stało się narzędziem rozstroju społecznego, im kto lepiej potrafi kłamać, zwodzić, oszukiwać, ten uznany za obrońcę ludu — ci którzy latami pracy stwierdzili swą życzliwość, obsypani obelgami.

9. Myśli się o zaspokojeniu niskich żądz, myśli wzniosłe odrzuca się, bo mianem fanatyzmu ośmieszone. A bez myśli niema też czynów szlachetnych.

10. Socyalizm żyje i podnieca się pragnieniem cudzego dobra — zazdrością, nienawiścią. To pragnienie podtrzymują trunki obficie używane przez »towarzyszy« — one to wyradzają ten szalony apetyt, by podzielić grunta, rozdać pieniądze, by już równość była na ziemi. Ale równości nie było i nigdy nie będzie. Trzeźwi, pracowici, oszczędni zawsze więcej mieć będą, niż wzdychający do raju socyalistycznego.

To są odpowiedzi jasne na pytania, które czas obecny nam nasuwa. To nie żadna wyrocznia. To jest doświadczenie wielu wieków; znajomość ludzi i ich potrzeb. Czy oświeceni otworzą kiedy oczy na światło wiary? Czy religia dobra tylko wtedy, gdy się ją maluczkim wpaja, a oświeconym czy już nie potrzebna? Czy dobra wtedy, gdy jesteś w potrzebie, a wtedy nie dobra, gdy ona coś od ciebie żąda? Czy możemy milczeć, gdy ją podkopują liberalni, socyalni, ludowcy, przez gazety, przez mowy, przez faryzaizm? Biada wszystkim, gdy religia podupadnie. Ratujmy ją, podpierajmy, pielęgnujmy wszyscy bez wyjątku.

Ks. J. S.

„Nie bójcie się mała trzódko!“

Na całej ziemi jest nas blisko 300 milionów, na obszarze ziem polskich 20 milionów, a w samej Galicyi z braćmi Rusinami 6 milionów. Jesteśmy katolikami, więc jednakie powinny być nasze dążności. Tymczasem tak nie jest. Że Francuz nie zgadza się z Niemcem, a Prusak ze Słowianinem, winne temu

przeciwieństwa narodowe i klęski doznane; ale że Polak nie zgadza się z Polakiem, to już nie wiedzieć czemu?

Między nami potworzyły się stronnictwa, a każde oblicza swe siły. I tak ks. Stojałowski chwali się, że ma za sobą 2 miliony ludu, Stapiński możeby się kontentował jednym milionem, Daszyński kilka razy we Wiedniu powołał się na 23 tysiące wyborców. A nas iluż jest? Powinniśmy i my liczyć się na miliony, ale tego nie uczynimy. Po co się mamy sami chwalić — aniby nas przezto nie przybyło, ani też nie ubyło. Nam wystarcza, że stoimy wiernie przy Kościele i że z Kościołem nauczającym w jedności jesteśmy, to choćby nas było mniej od tamtych stronnistw, wcześniej lub później zwyciężymy — a właściwie katolickie zasady zwyciężą.

Nie sztuka jest bronić twierdzy naprzeciw słabego nieprzyjaciela, ale zaszczyt i bohaterstwo nie poddać się nawet wobec przeważającego. Nie darmo w każdym domu polskim i katolickim jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten żywo przypomina nam historyę Częstochowy. Niewielu zakonników, garstka rycerstwa, włościan i czeladzi wytrzymali oblężenie Szwedów — nie poddali się, wreszcie Szwedzi ze wstydem odstąpili.

A cóż teraz widzimy na tej ziemi polskiej? Już nie Szwedzi, ani Moskale z Kozakami, ani nie Rakoczy książę Siedmiogrodzki, ale wrogie zasady i błędne nauki nachodzą ojczyznę naszą pod dowództwem swoich książąt, a ci książęta prowadzą je na zawojowanie ludu polskiego, a każdy wiezie ze sobą armaty i zabójcze pociski — a te armaty to są ich gazetki, a zabójcze pociski to zdania niezgodne z nauką Kościoła. Teraz się już chwalą, że dużo ludu polskiego zawojowali i że są potężni.

Lecz powiedzieć musimy do nich wszystkich z ks. Starowolskim, kanonikiem katedry krakowskiej (z czasów Jana Kazimierza): «Deus mirabilis et fortuna variabilis — Bóg dziwy sprawuje a fortuna jest zmienna.» Matka Boska Częstochowska obroni nas od utraty wiary. Nawet garstka włościan, robotników i inteligencyi w jedności z duchowieństwem potrafi się oprzeć, a z czasem zwycięstwo odniesie i nieprzyjazną naukę z granic ojczyzny naszej precz wyrzuci. Oblężenie trwa już kilka lat — obrona jeśt bohaterska: ksiądz, mieszczanin, wieśniak, robotnik, obywatel stoją razem naprzeciw falangi wrogów — a my widzimy, że z każdym dniem jest lepiej, przywiązanie do Kościoła we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa wzmaga się, nieprzyjaciele wiary i porządku raz po raz klęskę ponoszą, a lud nasz polski rośnie na duchu, oświeca się, poznaje, co dla niego dobre.

I oto już trzy odezwy włościan rozeszły się po kraju i lud nawołują do jedności. Szczytne wyrazy: wiara chrześciańska, miłość ojczyzny, wspólne dobro całego kraju, dobrobyt włościan, oto hasła tej łączności. Więc do czytelników «Prawdy» odzywamy się: «Nie bójcie się mała trzódko, albowiem Ojcu waszemu spodobało się dać wam królestwo.»

Gorzka prawda.

Czy może w naszych gminach podniósł się lub rozwinął jaki przemysł, lub otwarła się kopalnia nafty, węgla, lub powstały jakie fabryki? Bardzo mało, prawie nic. — Grunta zdrobniały — roboczego bydła ubyło — furmanki wskutek wybudowania sieci kolei żelaznych ustały, a jednak lud tak dużo trwoni nie narzekając. Jedno tylko wiem, że za dawnych czasów mało kto miał jaki dług, dziś zaś mało kto jest, by nie miał długu w kasie powiatowej na weksle lub na hipotekę. Dawniej prawie nikt pisać nie umiał i nie wiedział co to weksel i żył, dziś wszyscy piszą i nawet tacy, co czytać nie umią. Dziwnem się to wydaje i może powiecie, że kłamię — ależ o tem ani się filozofom nie śniło, żeby człowiek potrafił pisać, a czytać nie umiał — a tak przecież jest — wielu nie umie nic więcej, tylko podpisać swe nazwisko drukowanemi literami na czem? Na wekslu i jest już piśmiennym.

Jak dobra brzytwa w ręku doświadczonego mężczyzny jest narzędziem pożądanem, ale troskliwie musi być schowaną przed dziećmi, tak i łatwość kredytu jest dobrą dla jednych, a szkodliwą dla drugich. Iluż to ludzi mamy takich, którzy nie myślą nad niczem, jak tylko aby coś pożyczyć, a co będzie z oddaniem, wcale się o to nie troszczą. Co to jest termin zapłaty mało kto wie, stąd też te liczne protesty wekslowe i koszta stąd wynikłe. Niejeden pożycza, bo mu istotnie potrzeba na spłatę brata lub siostry, drugiemu potrzeba na co innego, np. 50 złr., ale bierze 100 złr., bo mu się przydadzą, gdyby był nie dostał, byłby się obszedł połową — i byłby miał mniejszy dług — pieniądze się rozleciały, dług stoi i płać teraz procenta od pożyczonego kapitału, który właścicielowi nie przynosi żadnego dochodu.

Może ktoś powie, a to tam w tej miejscowości muszą być sami marnotrawcy, pijaki! Ależ broń Boże! ludzie uczciwi. Czyż można się upić za 2 do 5 cnt., lub 10 cnt.? Marnotrawcą nie można nazwać tego, co kupi paczkę tytoniu za 4 cnt. do fajki, za 7 lub 13 cnt. na papierosika — a jednak te drobne, za nic miane wydatki, sporą przynoszą kwotę do roku. A cóż dopiero mówić, gdy się tak wydaje po parę centów dziennie lat 30—50 — jakażby to była kupa pieniędzy? Porachujcie sobie.

Niechno kto zajrzy do sądu w dnie, w których sądzą tak zwane sprawy pyskowe, a ujrzy na korytarzu starych i młodych, mężczyzn i kobiet, jedni lepiej, drudzy podlej odziani, a niektórzy nawet boso stoją już od godziny i czekają, by nie chybić na termin, boby sprawa upadła. — Nareszcie idą adwokaci wprost do kancelaryi, a w tem jedna lub druga osoba, choć już każda była przedtem u adwokata, spostrzega się, że jeszcze zapomniała dodać mu jakiegoś szczegółu, chce szepnąć mu teraz coś do ucha.

I o cóż ci ludzie, czy o co tak bardzo ważnego się sądzą, że stoją tak cierpliwie? Gdzietam — o głupstwo. — Jeden drugiemu powiedział dziadu, gałganie, lub coś nieprzyzwoitego — kobieta jedna drugiej zarzuciła, że brzydula, czyrneńska, zębula, szczerbula i t. p. O takie i tym podobne urazy każda strona bierze adwokata, bo mówi sobie, niech mię to kosztuje co chce, ja muszę go lub ją do aresztu wsadzić choćby tylko na parę godzin. Nareszcie ich zawołano i pokazuje się, że obie strony sobie nawymyślały co wlezie, rozchodzi się więc kto zaczął pierwszy. Sędzia widząc, że obie strony winne, każe się im pogodzić, albo w przeciwnym razie wszystkich do aresztu każe wsadzić. Strony widząc, że nie żart, przepraszają się i już po sądzie. Ale adwokaci pieniędzy nie zwrócili. Napiły się strony na zgodę i jadą lub idą do chałupy z naprawionym humorem, a ze zepsutą kieszenią. Dawniej w powiatowem mieście był jeden adwokat, dziś jest 6 do 7 a może i więcej, każdy ma zastępcę i 3 do 4 pisarzy — i ciągle piszą — naprawiając ludkowi Bożemu honor.

Wiele zaś taka jedna skarga kosztuje zaraz policzę. Za napisanie skargi 2 złr., zastępstwo 3 złr., razem 5 złr., że zaś zwykle i druga strona skarży równocześnie przeto koszta każdej strony przedstawiają się tak:

Skarga karna	2 złr.	
Obrona «	3 «	przeciw skardze przeciwnej strony
Zastępstwo	3 «	
Razem	8 złr.	jednej strony,

a dla obu stron koszta wynoszą 16 złr. za to, że kumoszka kumoszce «nastąpiła na honor», nie licząc zmitrężonego czasu do adwokata i na termin.

Zastępstwo zaś w sprawach cywilnych, tak naprzykład o wyrzucenie kamienia z miedzy, lub rzekome posunięcie go o cal dalej, kosztuje za godzinę 8 złr., a gdy rozprawa potrwa dwie minuty nad godzinę, płaci się 16 złr. — Płać więc narodzie kiedy chcesz i nie narzekaj boś powinien wiedzieć, że «chcącemu nie dzieje się krzywda».

ROZMAITOŚCI.

Ojciec św. przyjmował zgromadzenie złożone z 18 kardynałów, licznych biskupów, prałatów i innych dostojników. W przemowie swej wyraził radość z powodu powrotu do zdrowia i dziękował za ogólne objawy życzliwości w czasie swej choroby.

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy donosi, że w roku bieżącym z końcem czerwca kończy pewna część uczniów tej szkoły trzyletnią naukę i że o uczniów tych, nadających się w zupełności na pisarzy gospodarczych i do pomocy przy gospodarstwie pod ręką wytrawniejszych zarządców, można się starać u Dyrekcyi szkoły. Warunki utrzymania takiego chłopca są: 10 złr. miesięcznie i wikt odpowiedni.

Pożar zniszczył ubiegłego tygodnia w Synowódzku niżnym pod Stryjem 11 zagród włościańskich, zrządzając szkodę na 12.000 złr. z czego towarzystwo asekuracyjne zwróci 4.500 złr.

Marszałkiem powiatu rawskiego po ś. p. Franciszku Jędrzejowiczu wybrano ks. Pawła Sapiehę.

Na cele krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w lutym br. następujące wkładki:

Subwencya Rady powiatowej z Wieliczki 50 złr. za pośrednictwem p. Fischingerowej z Okocimia 42 złr. a to: Albina Götz, Zofia Götz, Jan Götz po 5 złr., Zofia Götz, Elżbieta Götz, Marya Götz, Jan Götz, Antoni Götz, Michał Rossknecht, Teresa Rossknecht, Jadwiga Rossknecht, Paula Rossknecht, Tesia Rossknecht, Tadeusz Narzymski, Janek Narzymski, Janina Narzymska, Sewera Narzymska, Marya Orlicz, Franciszek Orlicz, Emma Marecek, Karol Marecek, Julian Węgliński, Łucya Slosius, Robert Slosius, Zofia Nadachowska, Kazimierz Nadachowski, Stefan Wilczewski, Merunowicz, Marya Fischingerowa, Franciszek Fischinger po 1 złr., Rada powiatowa z Żywca 25 złr., Rada powiat. z Tarnobrzegu 10 złr., Towarzystwo zaliczkowe z Głogowa 10 złr., ks. Pawlikowski z Jaworzna, K. Mościcki z Krakowa po 5 złr., ks. Łabaj z Krakowa 4 złr., H. Müldner z Krakowa, ks. S. Mikrut z Wojniłowa, dr. W. Dadlez z Krakowa, M. Dadlezowa z Krakowa, ks. J. Kozak z Łachowic, po 2 złr., Gmina Gorliczyna (pow. Łańcut) 1 złr. 60 cnt., dr. Caro, Katarzyna Krasowska, Helena Krasowska, Teresa Krasowska, Marya Markiewicz, Zofia Markiewicz, Jadwiga Markiewicz, Jan Markiewicz, Kazimierz Markiewicz z Krakowa, Tolla Certowicz z Krakowa, Czesław W. Chmiel z Podolsza po 1 złr.

Skutki nieostrożności. Władysław Janiec 14sto letni chłopiec znalazł próżny patron (gilzę). Uradowany tem dokupił sobie kapsli papierowych a nabiwszy do patronu podstawił siarniczkę. Ponieważ patron był dosyć silnie nabity, wystrzelił z ogromnym hukiem i oderwał trzy palce chłopcu.

Podkowy z aluminium niezadługo wejdą w użycie, gdyż metal ten jest twardy i znacznie lżejszy od żelaza. Tylko napiętki wyśrubowane spodem wyrabiane będą z żelaza lub co lepiej, ze stali.

Tępienie szczurów w Berlinie wymaga niemałych kosztów. Miasto ustanowiło osobnego człowieka jako tępiciela szczurów, który za roczną pensyą 3000 marek wypędza je ze wszystkich urzędów i gmachów miejskich. Szpitale i inne zakłady prywatne na własną rękę i własnym kosztem prowadzą walkę przeciw tym brzydkim i szkodliwym zwierzątkom. Obliczono że miasto Berlin wydaje co najmniej 6000 marek na tępienie szczurów. Jak dotąd, skutki tej walki są bardzo niepomyślne.

Dla przestrogi. Gospodarz jeden w gminie Nowe Dwory (powiat wadowicki) chcąc sobie dogodzić dnia 6 kwietnia br. zaczął pić arak bez rachunku i dogodził sobie, bo nagle zsiniał na węgiel i przytomność stracił. Ludzie się zbiegli, wywnioskowali, że gorzałka się w nim zapaliła i ratowali jak mogli, ale napróżno — biedak przeleżał bez przytomności od czwartku do wtorku. We wtorek odzyskał na tyle przytomność, że się mógł wyspowiadać, ale za kilka godzin umarł. Co to karczma i gorzałka potrafi?

Napad kruków. Nadzwyczajny, zaledwie do uwierzenia wypadek, przytrafił się w miejscowości Royameix w pobliżu Paryża. Był to napad zbiorowy kruków na człowieka. Jakby na dane hasło, niezliczone mnóstwo kruków rzuciło się na rybaka, który po szczęśliwym połowie z workiem pełnym ryb w ręku powracał do domu. Kruki zwietrzyły smaczne kąski, a nie mogąc się do nich dostać, postanowiły łup rybakowi odebrać. Natarcie było zgodne i z taką wykonane siłą, iż człowiek w walce tej z setkami ptaków rady sobie dać nie mógł i uległ. Kruki zaczęły najpierw uderzać dziobami w worek, kiedy zaś człowiek ryb nie puszczał, ptaki skrzydłami uderzały na niego; napróżno się bronił rękami, zasłaniał

i krzyczał, coraz większa liczba kruków nadlatywała zewsząd i kaleczyła go dziobami.

Poraniony, zmordowany, w strasznym o siebie strachu, rybak zaczął uciekać ku wiosce. Byłby jednak z życiem może nie uszedł przed skrzydlatymi rozbójnikami, gdyby nie był rzucił worka; ryby się z niego wysypały, a kruki pomiędzy sobą zdobycz podzieliły.

Smarowidło na skóry. Do 20 części stopionego łoju dodaje się 3 części kalafonii i mocno miesza. Równocześnie w drugiem naczyniu gotuje się 70 części czystej wody deszczowej z 7 częściami dobrego mydła. Po wlaniu wody mydlanej do stopionego łoju miesza się dobrze, ogrzewa do wrzenia i smaruje na gorąco skóry. Smarowidło to nadaje skórze wielką trwałość i elastyczność i niedopuszcza wsiąkania w nią wody.

Klajster do klejenia skór. 4 części dobrego kleju stolarskiego rozmiękcza się w 15 częściach zimnej wody i lekko ogrzewa, dopóki roztwór nie będzie zupełnie klarowny. Następnie dodaje się jeszcze 65 części wody. W drugiem naczyniu rozrabia się 30 części skrobi z 20 częściami zimnej wody, tak aby utworzył się mleczny płyn bez zbitych kłaczków. Płyn ten wlewa się do wrzącego roztworu klejowego i mięszaninę przez krótki czas utrzymuje we wrzeniu, a po oziębieniu dodaje się kilka kropli kwasu karbolowego. Klajster ten doskonale nadaje się do lepienia skóry, papieru, tektury i t. p. We flaszce zakorkowanej dobrze można go trzymać przez całe lata. *(Tygodnik roln.)*.

Szacherki żydowskie. Z Nowego Sącza donoszą do „Głosu narodu". Włościanin Józef Konieczny poznał w szpitalu wojskowym niejakiego Kriegera. Nie przeczuwał wówczas, ile przykrości i pieniędzy ma go kosztować ta znajomość. Gdy Konieczny opuścił szpital, jako czasowo uwolniony, przypytał się doń ojciec szpitalnego kolegi, Benjamin Krieger i zaofiarował mu swe usługi celem zupełnego uwolnienia od wojska. Pachło to Koniecznemu, więc wszedł z nim w układy. Krieger okazał się tak wspaniałomyślnym, że przystał na wynagrodzenie w kwocie 50 złr., choć, jak twierdził, kto inny nie uczyniłby tego nawet za 300 złr. Po pewnym czasie Konieczny został istotnie uwolniony od wojska, co oczywiście zawdzięczał swemu lichemu stanowi zdrowia, a nie Kriegerowi, który skorzystał z tego, by na nieoświeconą ofiarę zarzucić nowe sieci. Wyzyskując analfabetyzm Koniecznego, wyłudził odeń Krieger podpis na wekslu, a to w zamian za starania o poświadczenie ze starostwa, potrzebne Koniecznemu dla ożenku.

Dowiedziawszy się przypadkiem o tem proboszcz miejscowy, ks. Antoni Gawroński, posłał Koniecznego do sądu w Limanowej. Przypadkiem był tam właśnie i Krieger, tak, że sędzia śledczy natychmiast mógł przystąpić do dzieła. Przy osobistej rewizyi znaleziono u Kriegera istotnie weksel z podpisem Koniecznego na 240 koron. Weksel rozpoznał Konieczny jako ten sam, który podpisał Kriegerowi i twierdzi, że Krieger mówił mu później, iż wskutek tego podpisu, winien mu jest 160 złr., a nawet w dniu przesłuchania (3 lutego) tej właśnie kwoty się domagał. Oskarżony twierdzi, że celem uwolnienia Koniecznego od wojska, nie podejmował żadnych starań i twierdzi, że 25 złr. otrzymał od niego za 4 korce zboża, zaś weksel na 240 koron za pożyczkę i bydło. Jednak Konieczny, jego matka i żona, oraz jego sąsiedzi i znajomi stwierdzają, że Konieczny samoistnego gospodarstwa jeszcze nie prowadził, nigdy bydła i zboża od Kriegera nie kupował, a wogóle wszelkie zakupna dla gospodarstwa robiła zawsze osobiście matka, Wiktorya Konieczna, która także z Kriegerem w żadnym stosunku nie pozostawała. Handlem Konieczny także się nie trudnił, choć gdyby to był robił, nie byłby potrzebował kryć się z tem przed najbliższą rodziną, a nadto byłoby rzeczą nadzwyczaj trudną utrzymać to w tajemnicy, zresztą zupełnie bezcelowej. Wreszcie gotów jest Konieczny zaprzysiądz, iż nigdy żadnych pożyczek od Kriegera nie brał.

Oj gdyby tak u nas! W tych dniach ogłoszona została zatwierdzona przez cara uchwała komitetu ministrów, „zabraniająca na przyszłość żydom zapisywać się do kupieckiego zgromadzenia miasta Moskwy". W Austryi każą gwałtem żydów przyjmować do wszelkich cechów i towarzystw.

Oszustwa loteryjne żydów. W Neidenburgu (w Prusiech) rozpocznie się we czwartek wielki proces o oszustwa loteryjne. Sprawa swojego czasu była szeroko omawiana w dziennikach. Żydzi z Królestwa polskiego zamówili w Berlinie setki tysięcy losów rzekomej gdańskiej loteryi i losy te sprzedawali ludowi polskiemu w gubernii warszawskiej, płockiej i łomżyńskiej. Na ławie oskarżonych zasiadają dwaj właściciele żydowskich drukarń z Berlina i Soldau, żyd-spedytor z Iłowa i handlarz drzewa z Berlina, oczywiście także żyd. Główni winowajcy zdołali umknąć.

Pozorna śmierć. W Keczkemet na Węgrzech, w miejscowej trupiarni ustawiono w trumnie zwłoki młodego mężczyzny, nazwiskiem Józef Szabo. W nocy pozornie zmarły obudził się, zrzucił wieko z trumny, czem narobił wielkiego hałasu. Zwabiony łoskotom stróż cmentarny pospieszył do trupiarni sprawdzić przyczynę, a kiedy drzwi otworzył, pozornie zmarły rzucił mu się na szyję z radości i upadł wyczerpany. Stróż również rozchorował się ze strachu. (Słowo Polskie).

Kalendarz kościelny.

16. **Niedziela. 2 po W.** Św. Lamberta m. — 17. Poniedziałek. Św. Rudolfa, Klary. — 18. Wtorek. Sw. Apoloniusza m. — 19. Środa. Św. Jerzego b., Antonii — 20. Czwartek. Sw Agnieszki z Pol. — 21. Piątek. Św. Anzelm bisk. w. — 22. Sobota. Sw. Sotera i Kaja mm. — 23. **Niedziela. 3 po W.** Św. Wojciecha — 24. Poniedziałek. Św. Saby żołnierza. — 25. Św. Marka ewang. —

Odmiany księżyca:

Nów dnia 10 o godz. 7 minut 20 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·10 do 9·55. — Pszenicę czerwoną 9·25 do 9·75. — Pszenicę żółtą 9·25 do 9·75. — Żyto 8·— do 8·50. — Owies 6·50 do 7·25. **Wszystko za 100 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.